

**W numerze: Rozmowa z prof. W. Chrzanowskim • Święta Tony Halika
• Sto lat temu w Radomiu • O. Hubert Czuma • Rocznic
13-go grudnia '81 • Sport • Krzyżówka • TV progr. świąteczny**

**WOLNI
i
SOLIDARNI**

GAZETA RADOMSKA

dwutygodnik

**PISMO
KOMITETU
OBYWATELSKIEGO
ZIEMI
RADOMSKIEJ**

Nr 1(7) Nr indeksu 35 96 96

RADOM 24 grudnia 1989 r. — 1 stycznia 1990 r.

Stron 10 Cena 300 zł

Ks. Stanisław Makarewicz

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyną są Gody Pańskie i śnieg. Czar śniegu polega na tym, że cichy i że biały. Ciszą jest zawsze dostojna, a hałas zawsze pospolity. W ciszy człowiek jest przynuszone do zadumy i sku-

to po wieczery posłuszny do wróż krótkiego lub sędziwego życia. Jedno wolne miejsce, nie zajęte przez nikogo, tradycja zostawia dla bezdomnego. Ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty, wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat.



Foto: J. Szeptowski

pienia. Wszystkie wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ci-
szy.

Biel to czystość i niewinność. Stworzenie tęskni za utraconą czystością. Kiedy na ziemię spada pierwszy śnieg, świat jest pełen zachwyty i dziękczynienia. To matka ziemia przed urodzeniem Dziecka stroi dlań kołyskę. Świat oczekujący przyjścia Zbawiciela obлека się w biel.

Niecodzienne to słowo: Gody. Znaczą więcej niż biesiada, obchód. To stan szczęśliwości. Biały puch wiruje w powietrzu. Ludzie dalecy od czystości śniegu śpieszą w przedświtowym mroku na roraty.

„Rorate coeli desuper, et nubes pluant Justum”. Niech otworzy się ziemia i zrodzi Zbawiciela. Zwieńczona gwiazdami Niewiasta, Maryja, jest nazywana Błogosławioną przez wszystkie narody. Przychodzi cicha i biała jak śnieg. A Słowo staje się Ciałem...

Polska przeżywa głęboko radość nocy betlejemskiej. Willa, wieczera o charakterze betlejemskim, przesłania niekiedy właściwe światło.

Siano rozsiadane na stole przywodzi na myśl Stajenkę. Siano

Niegdyś w polskich chatkach w czasie Godów zawieszano u pułapu ściętą czubek jodły lub świerku „wierzchołkiem ku dołowi. Ten prototyp „drzewka” zwano „jodką”, a widywał ją jeszcze i opisał Oskar Kolberg. Zwyczaj ten pozostał wyłącznie ludowy. W XIX wieku burżazja polska została oczarowana „choinką” niemiecką. Bardzo szybko „choinka” przeszła z salonów do chat. W uroku obecnej choinki śpiewają Polacy: „Bóg się rodzi”, „Wśród nocej ciszy” i „W żłobie leży”. Koledzy zrosły się nierozdzielnie z polskością, której są słuszną dumą.

Każdy naród chrześcijański posiada swoje pieśni Bożonarodzeniowe, nigdzie jednak nie wyrosła ich podobna mnogość, nigdzie też nie są równie bezpośrednie i tkliwe. Artur Górski w jednym ze swych dzieł nazwał Słowian „urodzonymi słuchaczami ośmiu błogosławieństw”. Słowianie byli również urodzonymi czcicielami Żłóbka. Z Bożych tajemnic Narodzenie zdało się im najbliższe i najukochańsze. Lud niebogaty, zwyczajny surowych zim, współczuł młodej Matce „co uboga była, rąbek z głowy zdjęta”, by okryć dziecię złożone na sianie.

Dzisiaj w okresie Bożego Narodzenia można słyszeć około dwadzieścia koled. Miłośnicy pieśni znają ich do sześćdziesięciu, a to jest zaledwie niska część. Ostatni zbiór kantyczek, usiłują-

(c.d. na str. 8)

*Na Święta Bożego Narodzenia oraz
Nowego Roku naszym
Czytelnikom i Przyjaciółom
życzymy wielu łask Bożych,
radości i wytrwania w trudzie
budowy nowej Polski.*

Redakcja Gazety Radomskiej



Święta Tony Halika

Najkrótsza droga do nieba

Jacht, którym pokonał tyle tysięcy morskich mil, przykryty plancką czeką na kolejną wielką wyprawę. W ogrodzie, ulubionym miejscu wypoczynku pani Elżbiety, też smutno, szaro i jesiennie.

Na bramie pod oknem wizerunek groźnej psiej paszcy. Groźnej zresztą nie tylko na portrecie. Wystarczy trochę, bardziej się zbliżyć do ogrodzenia, aby nagle nie wiadomo skąd usłyszeć a zaraz potem zobaczyć wielkiego niemieckiego owczarka. Po takiej prezentacji żaden z gości nie ma wątpliwości, iż nic nie zastąpi szekającego, żywego obrońcy.

Ale na progu domu staje gospodarz — Tony Halik, postać dobrze znana prawie wszystkim. Widząc jak drepczemy w miejscu lekko przestraszeni, dodaje nam otuchy.

— Chodźcie, pies już w klatce.

Mimo tych zapewnień, dopiero w wygodnych fotelach w pokoju gościnnym, odczuwamy ulgę.

— Moje Święta Bożego Narodzenia?

Tony Halik powoli powtarza pytanie, a za oknem jak na zamówienie pojawiają się wielkie płatki śniegu...

Posłuchajcie od początku o jednej z najciekawszych przygód, którą przeżyłem w Meksyku, konkretnie w Sierra Macateca — górzystym regionie w stanie Oahaka, prawie zawsze przykrytym chmurami.

Wysokość, wilgoć i szczególne warunki glebowe, wytworzyły swoisty górski mikroklimat, który ma wpływ nie tylko na ludzi ale również na faunę i florę okolicy. Przyjechalśmy tam, aby filmować niezwykle obyczaję Indian Macateków — ludu, który w

znacznej mierze zachował dawną przedkolumbijską tradycję, przekazywaną ustnie z pokolenia na pokolenie. Grzyby halucynogenne są nieodzownym elementem tego oryginalnego rytuału. Macatekowie wierzą, że to święte grzyby, Dzieci Bogów.

W przedkolumbijskim Meksyku znano wiele ich odmian. Hiszpańska tradycja brutalnie zniszczyła ten kult. Były dla niej Dziećmi Diabła. Trudno dostępną Sierra Macateca miała złą glebę, żadnych bogactw mineralnych — nie interesowała więc najeźdźców. Nie wiedzieli oni, że mieszkańcy zachowali kult świętych grzybów. Świat poznał tę tajemnicę dopiero w latach pięćdziesiątych naszego stulecia. Dzieci Bogów pojawiają się między marcem a wrześniem. Zbiera się je zazwyczaj o świtaniu.

Wychodząc z założenia, że najlepiej poznam kulturę Indian drogą własnego doświadczenia, sam postanowiłem poddać się działaniu grzybów. Wiedziałem, że ich spożycie powoduje widze-

nia na jawie, nazywane przez Macateków podróżami. Są to rytualne wyprawy w krainę podświadomości, nad którymi czuwa indiański szaman — mężczyzna albo kobieta nazwani „szutacine” — ten, który wie. Grzyby spożywa się głównie w celach leczniczych, podczas specjalnej ceremonii. Wtedy szamanka dowiaduje się jaka jest przyczyna dolegliwości.

Wyobraźcie więc teraz sobie — potężna góra, a na jej szczycie mała biedna chatka. Wchodzi tam, w środku oprócz legowiska „szutacine” i stołu przykrytego obrusem, na którym stoi figurka Chrystusa, w zasadzie nie ma nic.

„Ta, która wie” przyjmuje prezenty, potem wciera w moje ręce mieszaninę tytoniu z wapnem i odrobina czosnku. Mówi:

— Wcieram ci sam pedro, tak nazywa się ten proszek. Zaraz będziesz jadł grzyby, ulecą cię bo są cudowne.

(c.d. na str. 5)

EXTRA!

KSEROKOPIE

MAKREK PORZĘDZKA
ZAWIĄZANE POLSKIM
28-100 RADOM
ul. ŻEROMSKIEGO 9/43 A
tel. 238-78

Zaprasza
w godz. 9-17



